

ŻYCIĘ GOSPODARCZE

18 MAJA 1975

NR 20 (1235) ROK WYD. XXX

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

SZEROKIE POLE DLA INICJATYWY

XVII Plenum KC PZPR

str. 1



KRAKOWSKIEJ AKADEMII EKONOMICZNEJ

problemy

dnia dzisiejszego i przyszłości

str. 1, 10—11

OD BAKU DO ŁABY

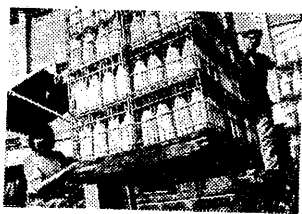
wspomina
generał-lejtnant
MAREK KARAKOZ str. 2

„BIZON-GIGANT” młóci przez godzinę 10,5 tony ziarna

ANDRZEJ
NAŁĘCZ-JAWECKI str. 5

Przyspieszenie obrotów handlu zagranicznego

PAWEŁ BOŻYK str. 3

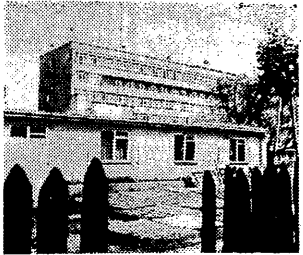
Specjalizacja
zwiększa
produkcję mlekaWITOLD MACIEJKO
ZBYSŁAW MATCZUK

str. 6

JEŚLI SZPITAL — TO I MIESZKANIA DLA PERSONELU

ANNA SZYMAŃSKA

str. 4



HUTNICZE ŚWIĘTO — 17 — 18 V

Gratulacje i najlepsze życzenia

dla

ćwierćmilionowej rzeszy hutników



MNIEJ SZCZEBLI — WIĘCEJ INICJATYWY

O D kilku lat przeprowadza się w naszym kraju konsekwentnie i rozważnie proces doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki i państwa. Treścią tego procesu — zgodnie z uchwałą VI Zjazdu — jest tworzenie dogodniejszych warunków dla unowocześnienia metod zarządzania gospodarką i państwem, dla umocnienia socjalistycznych stosunków społecznych, sprawniejszego i szybszego osiągania zamierzonych celów społeczno-ekonomicznych, wśród których znaczenie nadrzędne ma stałe podnoszenie poziomu życia społeczeństwa. Temu celowi podporządkowane są również podmiernie ważne decyzje XVII Plenum KC PZPR w sprawie zmian w strukturze władz terenowych i podziale terytorialnym kraju. Stanowią one logiczne następstwo i uwieńczenie dotychczas przeprowadzonych zmian w kształtowaniu struktury władz terenowych.

Reforma stanowi uogólniony i przekształcony w formy społeczno-organizacyjne wniosek z analizy rozwoju sił wytwórczych, z ich nowego poziomu, struktury i rozmieszczenia terytorialnego. Rozwoju sił wytwórczych, którego siła sprawcza wyzwolona została przez socjalistyczne stosunki produkcji. Zgodnie z teorią marksizmu-leninizmu organizacyjna strona tych stosunków, a także formy organizacyjne ich nadbudowy społeczno-ekonomicznej powinny być w procesie rozwoju dostosowywane do zmieniającego się poziomu

sił wytwórczych. Czynnikiem zaś ten poziom określającym, aktywnym, są ludzie, ich nowe umiejętności, nawyki, kwalifikacje, potrzeby. Założeniem reformy jest właśnie wyjście naprzeciw nowej jakości czynnika ludzkiego, stworzenie szerszego pola dla inicjatywy, a tym samym wzmocnienie sił napędowych naszego rozwoju społeczno-gospodarczego.

„Społeczna, klasowa treść naszego państwa — stwierdził na XVII Plenum I Sekretarz KC PZPR tow. Edward Gierek — określa jego organizację, strukturę i działanie władz państwowych. Kierujemy się w tym względzie centralizmem demokratycznym, który zespala demokrację socjalistyczną i kontrolę mas z dyscypliną i sprawnością funkcjonowania aparatu państwowego.

Są to fundamentalne, niezmiennie zasady życia politycznego i pracy państwowej w naszym kraju. Natomiast konkretne formy organizacji władz państwowych i metody ich działania muszą i powinny zmieniać się, w miarę jak umacniają się socjalistyczne stosunki społeczne, w miarę jak podejmujemy nowe zadania społeczno-ekonomiczne, w miarę jak rosną nasze potrzeby i możliwości. Doskonalenie socjalistycznego państwa wymaga stałego dostosowywania organizacji i metod działania do nowych warunków.”

Do tych nowych warunków już uprzednio dostosowane zostały zmiany przeprowadzane w ogniwach podstawowych. W u-

kładzie pionowym, zgodnie z rozwijającym się procesem koncentracji, specjalizacji i kooperacji produkcji, poszły one w kierunku rozwoju form wielkich organizacji gospodarczych. W układzie terenowym funkcje podstawowego ośrodka społeczno-ekonomicznego przejęła gmina.

Dotychczasowe funkcjonowanie gmin już wykazało, że ta przybliżona do ludzi forma władzy wykonawczej, wyposażonej w kompetencje, środki i możliwości działania, sprzyja zarówno lepszemu załatwianiu spraw ludzkich przez tę władzę, jak i wzrostowi faktycznej roli czynników przedstawicieli, demokratyzacji terenowej w praktycznym działaniu. Jednym z istotnych warunków siły demokratycznego działania ciał przedstawicielskich, sprawowania przez nie funkcji kontrolnych i stanowiących jest bowiem sprawność i merytoryczna zdolność do działania władz wykonawczych. Wiąże się to ściśle z zakresem kompetencji, ten zaś zakres w niemałej mierze zależy od ilości szczebli terenowej władzy wykonawczej czy szczebli zarządzania w gospodarce. Duża ilość szczebli sprzyja z natury rzeczy przesuwaniu się kompetencji (i odpowiedzialności) do wyższych instancji.

Na tym tle logicznym uzupełnieniem określenia gmin i miast jako podstawowych ogniw władzy terenowej i warunkiem

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

„Po pierwsze. Wychodzimy z tego kapitalnego założenia, że moc twórczego geniuszu ludzkiego — jak też ilość energii i materii w świecie jest wystarczająca, by stworzyć taką sumę dóbr i towarów, która by mogła nasycić wszystkich. Brak tej ilości i brak zawodowstwa, tarcia i wojny przypisujemy między innymi wadliwej organizacji produkcji i jej podziału” — powiedział 50 lat temu prof. dr Arnold Bolland w dniu otwarcia w Krakowie kierowanego przez siebie Wyższego Studium Handlowego.

C HOĆ wyższe szkolnictwo ekonomiczne w Polsce wkrocza w drugie półwiecze (w tym samym mniej więcej czasie powstała Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu i Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie, a istniejąca od 1915 r. Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie uzyskała ustawowe prawa akademickie), to — jak widać — mimo upływu czasu i odrębności doktryny niektórych z „kapitałnych założeń” jego twórców warte są przytoczenia i dziś.

TAKSÓWKĄ NA UNIwersYTET

Reskryptem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z maja 1925 roku powołana została w Krakowie nowa, czwarta już w tym mieście wyższa uczelnia, w statucie której czytamy: — „Wyższe Studium Handlowe w Krakowie ma charakter szkoły akademickiej. Ma ono za zadanie krzewić nauki i umiejętności w szerokim tych pojęciu znaczeniu...”

— Kilka słów o dawnym czasie. — zwracam się do prof. dr MIECZY-SŁAWA MYSONY, dyrektora Instytutu Towaroznawstwa, piątego rektora uczelni (dziś prof. dr hab. Antoni Fajferek jest rektorem już dziesiątym), najstarszego stażem (45 lat!) pracownika.

— Gdybyśmy obchodzili jubileusz nazwy „Akademia”, to propozycją uczelni należałoby zlokalizować w okresie zaboru austriackiego. Istniała bowiem już wtedy przy ulicy Kapucyńskiej 2 „Akademia Handlowa” przyjmująca uczniów po ówczesnej, czwartej klasie gimnazjalnej i będąca po prostu średnią szkołą handlową; zresztą do dziś istnieje w tym budynku Liceum Ekonomiczne. Dopiero po odzyskaniu niepodległości, ale też nie od razu, nazwę „Akademia” zagwarantowano ustawowo tylko dla szkół wyższych. Ale właśnie z tej pierwszej „Akademii” narodził się w 1924 roku Instytut Towaroznawczy, będący już ostatecznie wyższą, dopiero rok później wykluczo się zeń Wyższe Studium Handlowe, ale też bez pełnych jeszcze praw akademickich, bo nie nadające tytułu magistra, ani też wyższych stopni

WIWAT AKADEMIA!

JERZY SURDYKOWSKI

naukowych. To dopiero okres powojenny. Ale już dyplom Studium, przekształconego w 1937 w Akademię Handlową, dawał absolwentowi te same prawa ubiegania się o wyższe stanowiska w administracji, co dyplom uniwersytecki.

Tak więc jubileusz — jak to zresztą z jubileuszami bywa — jest sprawą umowną. Instytut Towaroznawstwa, którym prof. Mysona kieruje nieprzerwanie, od 1947 roku objął Katedrę Towaroznawstwa, nie tylko jest najstarszą częścią uczelni, ale też w pewnym sensie jej specjalnością. Wydział Ekonomiki Obrót, w skład którego wchodzi Instytut Towaroznawstwa (drugi podobny instytut istnieje tylko w Poznaniu) — nadaje od 1972 roku stopień doktora nauk towaroznawczych i, jako jedyny w Polsce wydział, stopień doktora habilitowanego w tej dziedzinie.

„W imię Trójcy Przenajświętszej Amen. Ku wiecznej rzeczy pamięci. W czasach ciężkiej opresji gospodarczej Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1925 powołane zostało do życia Wyższe Studium Handlowe...” — czytamy w akcie erekcyjnym wmurowanym w fundamencie nowego gmachu uczelni, bo w chwili powstania studium mieściło się w salkach dawnej „Akademii” przy Kapucyńskiej. Gmach przy ul. Sienkiewicza 4, gdzie dziś mieści się dom studencki im. prof. Arnolda Bolla, a części Instytutu Towaroznawstwa, oddano do użytku w 1927 roku w „cyklu inwestycyjnym” trwającym niewiele ponad rok. Dzisiejszy remont gmachu uczelni przy ul. Rakowieckiej trwa też mniej więcej tyle; ale to już uwaga na marginesie.

— Uczelnia nasza przed wojną, jak też i po wojnie do 1950 roku, kiedy została całkowicie upaństwowiona i przemianowana na Wyższą Szkołę Ekonomiczną, nigdy nie była własnością prywatną — mówi prof. dr STEFAN BOLLAND (44 lata pracy w uczelni), syn prof. dr. Arnolda Bolla — założyciela uczelni i jej pierwszego rektora, wybitny specjalista w dziedzinie finansów i szósty rektor uczelni. — Choć przed wojną nosiła miano uczelni prywatnej, pod-

legała swemu kuratorium — będącemu czymś w rodzaju rady nadzorczej — i ministerstwu, posiadała osobowość prawną i własny majątek; ten majątek zawsze był własnością uczelni. Swą gospodarkę opierała na opłatach za studia i opłatach egzaminacyjnych, bo nie było dotacji państwowych, lecz były to opłaty niższe nawet (405 zł rocznie) niż w prywatnych szkołach średnich. Nie była to uczelnia elitarna, dawała konkretny i poszukiwany zawód, o bok kupców i handlowców wykształciła bardzo liczną rzeszę pracowników administracji państwowej i gospodarczej.

Łatwiej było o gmach niż o kadre. Przed 50 laty uczelnia miała tylko trzech własnych profesorów: Arnolda Bolla, Zygmunta Sarę i Albina Zabińskiego. Wykłady prowadził obok nich pracownicy nauki Uniwersytetu Jagiellońskiego i ówczesnej Akademii Górniczej; spotykamy tu nazwiska tak w nauce znaczące jak: Kazimierz Dobroski, Roman Dybowski, Adam Heydel, Walery Goetel, Mieczysław Jeżewski, Adam Krzyżanowski, Kazimierz W. Kumaniecki, Stanisław Leszczyński, Oskar Lange, Tomasz Lulek, Henryk Mościcki, Michał Rostworowski, Michał Siedlecki, Adam Vetulani i wielu innych. Przedwojenna historia uczelni, to obok stałego rozwoju kształcenia, tworzenia nowych kierunków i katedr, również stała walka o przyznanie uczelni pełni praw akademickich, o stworzenie warunków rozwoju własnej kadry naukowej, o uznanie jej za partnera uczelni o wiele większych i starszych. W czerwcu 1939 roku minister podpisał zarządzenie o nadawaniu absolwentom Akademii Handlowej w Krakowie tytułu magistra. Zarządzenie miało ukazać się we wrześniu...

— Było to parę lat przed wybuchem wojny — wspomina prof. Mysona, w owym czasie asystent rektora Bolla. — Rektor polecił mi udać się w jakiejś sprawie do władz

DOKOŃCZENIE NA STR. 10—11

JAKOŚĆ KSZTAŁCENIA — JAKOŚĆ EKONOMII

W krakowskiej Akademii Ekonomicznej — uczelni, która w dniach 15—18 maja obchodzi jubileusz swego 50-lecia — odbyła się z udziałem pracowników nauki, studentów oraz przedstawicieli współpracujących z uczelnią instytucji gospodarczych, dyskusja na temat kształcenia ekonomistów oraz modelu absolwenta akademickich studiów ekonomicznych. Poniżej publikujemy autoryzowany skrót wypowiedzi w dyskusji, w której udział wzięli: prof. dr hab. **JERZY ALTKORN** — prorektor d/s nauczania Akademii Ekonomicznej w Krakowie, doc. dr **ADAM RYBARSKI** — prodziekan Wydziału Ekonomiki Produkcji, kier. Zakładu Ekonomii Politycznej Socjalizmu AE, dr **KAZIMIERZ GÓRKA** — I sekretarz KU PZPR Akademii Ekonomicznej w Krakowie, mgr **RYSZARD TOMZA** — st. asystent w Zakładzie Ekonomii Politycznej Socjalizmu AE, **KRYSTYNA GŁOWCZAK** — studentka IV roku AE, **ANDRZEJ SZAFRUGA** — student IV roku AE, dr **JAN KNAPIK** — dyrektor d/s ekonomicznych zjednoczenia „Petrochemia” w Krakowie, doc. dr **JULIAN REJDUCH** — przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania w Krakowie, inż. mgr **STANISŁAW SUCHONSKI** — dyrektor ekonomiczny Huty im. Lenina w Krakowie. Redakcję tygodnika „Życie Gospodarcze” reprezentował red. **JERZY SURDYKOWSKI**.

JERZY SURDYKOWSKI: W ostatnich latach obserwujemy znaczny rozwój szkolnictwa ekonomicznego, przy czym jest to w głównej mierze rozwój ilościowy. Również zapotrzebowanie na ekonomistów ze strony gospodarki; pytanie: czy nie jest to w pewnej mierze zapotrzebowanie pozorne? Uczelnie ekonomiczne oraz wydziały nauk ekonomicznych na uniwersytetach znacznie zwiększają liczbę przyjmowanych studentów, przy czym czasem odnosi się wrażenie, że jest to wzrost ponad możliwości kadrowe i materialne uczelni. Powinno być, że rozwój sieci terenowych punktów konsultacyjnych. Obserwujemy również tendencję do mnożenia specjalizacji i tworzenia nowych kierunków kształcenia w ramach studiów ekonomicznych.

Jednocześnie gospodarka nasza wkracza w okres, w którym coraz istotniejszą rolę odgrywać będą elementy jakościowe, obok najbardziej dotąd preferowanych — ilościowych. Musi zwiększyć się rola czynników efektywnościowych w naszym rozwoju, musi wzrosnąć rola i znaczenie myśli ekonomicznej na wszystkich szczeblach gospodarki, a to zależy nie tyle od liczby absolwentów, co od ich jakości. Coraz ważniejsza staje się nie tylko efektywność w sensie gospodarczym, ale i kadrowym: efektywność wykorzystania każdego umysłu, każdego fragmentu wielkiego potencjału intelektualnego narodu. A z tym nie zawsze jest najlepiej. Tak więc wydaje mi się, że w procesie dalszego doskonalenia studiów ekonomicznych powinniśmy większą uwagę przywiązywać do elementów jakościowych, dotąd częstokroć zaniedbywanych.

Doc. dr JULIAN REJDUCH: Udział czynników ekstensywnych — ilościowych we wzroście gospodarczym w ostatnich latach maleje, co można wykazać na przykładach liczbowych. W aktualnej fazie rozwoju postęp gospodarczy uzależniony jest od włączenia do procesu gospodarowania nowych czynników intensywnych — jakościowych. Należy do nich jakość czynnika ludzkiego, tj. kwalifikacje, umiejętności i postawy oraz postęp naukowo-techniczny. Stąd rosnąca rola Akademii Ekonomicznej jako uczelni kształcącej kadry coraz lepiej przygotowane do działalności gospodarczej oraz szerzej rozwijającej system dokształcania podyplomowego. Stąd też rosnące oczekiwania gospodarki i administracji w stosunku do uczelni ekonomicznych.

Prof. dr hab. JERZY ALTKORN: W ostatnich latach, głównie od roku 1970 obserwuje się zjawisko wzmożonego popytu na ekonomistów ze strony gospodarki i administracji, a jednocześnie znacznie zwiększa się liczba przyjmowanych na studia ekonomiczne. Wskaźniki ilościowe są dość imponujące. Na naszej uczelni mieliśmy w 1970 roku 4 082 studentów, z czego 1 735 na studiach zaocznych; w bieżącym roku akademickim mamy ich 5 422, z czego 2 209 na studiach zaocznych.

Zapotrzebowanie zgłaszane przez „biorców” wciąż rośnie i mówi się dziś o deficycie kadr z wyższym wykształceniem ekonomicznym, przy czym prognozy na lata 1980—1990 są dość rozbieżne, ale wszystkie wskazują na bardzo wysokie kształtowanie się zapotrzebowania.

Wydaje mi się, że mamy tu do czynienia z oczywistymi błędami prognozowania wynikającymi z prostej ekstrapolacji stanu aktualnego. Stan dzisiejszy charakteryzuje się ogromnym marnotrawstwem kadr ekonomicznych, ich nieracjonalnym wykorzystaniem. Wystarczy zapoznać się z obowiązującymi taryfikatorami, by zorientować się, na jak podrzędnych stanowiskach i bardzo często niepotrzebnie wymagane jest wyższe wykształcenie. Z jednej strony szereg istotnych stanowisk zajmowanych jest przez osoby nie posiadające właściwych kwalifikacji, a z drugiej strony roszcza się tendencja do kierowania kadr z wyższym wykształceniem do funkcji podrzędnych, wykonawczych, polegających na owym „przekładaniu papierków”.

Te nieprawidłowości sprawiają, że w dużym stopniu dzisiejszy i prognozowany deficyt ekonomistów jest deficytem pozornym. Często rozumie się w ten sposób, że jeżeli przedsiębiorstwo X zatrudnia dziś 300 ekonomistów, a do 1980 roku ma podwoić produkcję, to potrzeba będzie 600 ekonomistów. W ten sposób ignorowany jest postęp ekonomiczny i organizacyjny, przewidziany w przyszłości obecne ekstensywne wykorzystanie kadr. W zawodzie ekonomisty bardzo rzadko występuje — obserwowana częstokroć w innych zawodach — niezgodność pracy z kierunkiem studiów. Jak wskazują badania ankietowe, ekonomiści o wiele rzadziej podejmują pracę niezgodną ze swym wyuczoną zawodem niż na przykład inżynierowie.

J. SURDYKOWSKI: Może dlatego, że nie potrafili robić nic innego?

Prof. ALTKORN: Nie tylko dlatego. Jak to wynika z badań, ale częstokroć pozorne, chłonności rynku pracy. Natomiast bardzo często występuje niezgodność pracy z kierunkiem specjalizacji obranej w trakcie studiów. Na przykład specjalista z dziedziny handlu pracuje w przemyśle i na odwrót. Znaczący, że przedsięwzięcia bardziej zwracają uwagę na „papierkę”, niż na przygotowanie do pracy w określonej dziedzinie. Wypływają stąd natomiast ważne wnioski dla kształtowania sylwetki, absolwenta, wnioski, które zresztą już realizujemy. Chodzi o to, by był to absolwent o możliwie szerokim profilu wiedzy. Rozwój społeczno-gospodarczy kraju będzie wymagał zresztą od naszych absolwentów wielokrotnego przekształcania swego „profilu umiejętności”, swą specjalizacji. Trzeba więc w kształceniu położyć nacisk na dobre przygotowanie ogólne — na rozwinięcie zdolności adaptacyjnych,

skłonności samokształceniowych, na to, co można określić jako „kształcenie dla rozwoju”. Znajomość określonej technologii przemysłowej, znajomość branży powinien młody ekonomista zdobywać w swej pierwszej pracy, co nie znaczy, że jestem przeciw specjalizacji.

Słabością aktualnego kształcenia ekonomistów jest z jednej strony nadmierna ogólnikowość wykładanej teorii, a z drugiej zbyt wąski praktycyzm specjalizacji. Brak wystarczającej „przekładni” tych praw ogólnych na język i zjawiska potocznego życia gospodarczego. Tą przekładnią powinna być specjalizacja nie tyle w sensie wyuczenia się specyfiki konkretnej gałęzi gospodarki, co w sensie zapoznania się z tym, jak ogólne prawa i prawidłowości sprawdzają się w określonej dziedzinie. Oczywiście, byłoby najlepiej, gdyby student mógł poznać owo sprawdzanie się we wszystkich podstawowych dziedzinach, lecz jest to niewykonalne; pozostaje więc wybór określonej dziedziny jako materii przykładowej.

Tu bardzo istotne jest stwarzanie studentom różnorodnych „sytuacji symulacyjnych” zbliżonych do tych, w których będą w przyszłości działać i rozwiązywać problemy. Sytuacji, które uczą samodzielnego myślenia, podejmowania decyzji, a także wymagają znajomości teorii i przekładania jej na język praktyki. A zresztą — mówiąc o specjalizacji — trzeba zdać sobie sprawę z tego, że absolwent będzie jeszcze wracał na uczelnię dla uaktualnienia i pogłębienia wiedzy. My tego systemu podnoszenia kwalifikacji sięgającego daleko poza studia jeszcze w pełni ukształtowanego nie mamy, ale musimy mieć.

Dr KAZIMIERZ GÓRKA: Już od kilkunastu lat przyjęliśmy model studiów, w którym chodzi nie tyle o przyswajanie werbalnej wiedzy, lecz o kształcenie samodzielnego myślenia i rozwiązywania problemów. Tu występuje sprzeczność pomiędzy naszymi zamierzeniami, a potrzebami gospodarki, która chciałaby od nas absolwentów z miejsca przygotowanych do pracy na określonym stanowisku. Przyjęcie jednak pewnych ideałów nie oznacza ich realizacji w praktyce. Dlaczego ten słuszny model nie jest realizowany? Przede wszystkim zbyt jesteśmy jeszcze przywiązani do tradycji, a ponadto brak nam możliwości materialnych, kadrowych, sprzętowych, lokalowych, itp. na podjęcie bardziej ambitnych zadań, bardziej ambitnych form kształcenia.

Potrzeba w procesie kształcenia więcej sytuacji symulacyjnych, o których wspominał rektor Altkorn, gier kierowniczych, samodzielnich zadań, ambitniejszych i bardziej powiązanych z praktyką prac przejściowych (jest ich zdecydowanie za mało) i dyplomowych. Praktyki studenckie są zbyt krótkie i zbyt powierzchowne, nie kształcimy nawyków korzystania z nowoczesnego warsztatu pracy ekonomisty, zbyt mało jest różnych form techniki obliczeniowej i organizacyjnej itd. itd. Natomiast wciąż za dużo tematów i prac o charakterze monograficznym.

Zdajemy sobie z tego wszystkiego sprawę, wyznajemy pogląd o konieczności przyspieszenia zmian, a jednak, niestety, obserwujemy zmniejszanie się zadań samodzielnich w praktyce dydaktycznej, a szkolarskie metody kształcenia wciąż się utrzymują. Pracownicy nauki, jeśli nawet znają metodykę tych ambitniejszych sposobów kształcenia — np. gier kierowniczych — to ich nie wykorzystują głównie z braku czasu i ze względu na przeciążenie nadmiarem zajęć.

Doc. dr ADAM RYBARSKI: Nie jest cłyba aż tak źle...

Dr GÓRKA: Ale nie jest za dobrze. Chciałbym tu jeszcze wygłosić sąd polemiczny w stosunku do tego, co powiedział rektor Altkorn w sprawie specjalizacji. Moim zdaniem, konieczne jest jednak głębsze wnikiwanie w problematykę nie tylko danej branży, ale nawet konkretnego zjednoczenia przemysłowego, przygotowanie absolwentów zgodnie z profilem działalności instytucji, która ich ma zatrudnić. To by dobrze zrobiło również wielu pracownikom nauki, którym brak kontaktu z konkretnymi zjawiskami gospodarczymi, którzy po prostu nie znają przedsiębiorstw i ich specyfiki.

J. SURDYKOWSKI: Wydaje mi się, że stanęliśmy wobec bardzo istotnego zagrożenia godzącego w jakość kształcenia: rosnące obciążenia dydaktyczne, zwiększająca się z roku na rok liczebność grup stu-

denckich przy niewystarczającym kadrowym i materialnym rozwoju uczelni stają się czynnikiem wypierającym ambitniejsze formy kształcenia na rzecz łatwiejszego szkolarstwa. Ale jeśli tak się dzieje, to student w coraz większym stopniu przestaje być partnerem wykładowcy, coraz bardziej odzwyczaja się od samodzielnosci.

Dr GÓRKA: Sądzę jednak, że przy obecnych strukturach i możliwościach datoby się jednak zrobić więcej. Na przykład — przez stawianie przed studentami bardziej samodzielnych zadań podczas praktyk.

J. SURDYKOWSKI: Ale konkretnie: czy te ambitniejsze formy kształcenia, jak symulacja, gry kierownicze itp. są na uczelni stosowane czy też nie?

Dr GÓRKA: Gry kierownicze wypróbowaliśmy tylko na asystentach, na upowszechnienie ich w procesie dydaktycznym nie było czasu i możliwości.

Prof. ALTKORN: W obecnych warunkach możemy stosować tylko pewne elementy tych metod. Tu nie chodzi tylko o brak czasu, chociaż dla przeprowadzenia gry kierowniczej zwykle trzeba co najmniej kilkunastu godzin. Potrzebne są także odpowiednie pomoce dydaktyczne, pomieszczenia, ludzie, niewielkie grupy studenckie. Tego wszystkiego brak. Mamy po ostatniej reformie bardzo ambitny program studiów preferujący właśnie nowoczesny model kształcenia ekonomisty. Ale występuje wyraźny rozbieg pomiędzy ambitnymi założeniami a możliwościami ich praktycznej realizacji.

Dyr. dr JAN KNAPIK: W kwestii programu studiów mam inne zdanie. Program wymaga modyfikacji, ponieważ za mało uwzględnia potrzeby i warunki współczesnego życia gospodarczego.

Doc. REJDUCH: Moje doświadczenie z pracy dydaktycznej na uczelni oraz z pracy w Wojewódzkiej Komisji Planowania wskazuje na potrzebę kształcenia ekonomistów o solidnej, szerokiej i pogłębionej wiedzy ogólnej, nie zaś wąskich specjalistów. Przykładem może być profil kształcenia w pierwszym okresie powojennym. Absolwenci ówczesni zdali w pełni egzamin w praktyce, są cenionymi i wszechstronnymi działaczami. Natomiast zbyt daleko idąca specjalizacja i podział kierunków kształcenia wprowadzone w okresie późniejszym nie dały spodziewanych rezultatów. Choć i tu są jednak pewne przykłady pozytywne. Specjalizacja, tak: ale przez pracę zawodową i kształcenie podyplomowe, już ściśle specjalistyczne. Jestem zresztą zdania, że również w kształceniu czynniki jakościowe powinny odgrywać coraz większą rolę. Potrzeba nam ekonomistów na bardzo wysokim poziomie. Lepiej mniej, ale lepszych.

Dyr. STANISŁAW SUCHONSKI: Nasz kombinat, Huta im. Lenina cieszy się opinią dobrze wyposażonego i dobrze zorganizowanego, zatrudniającego znaczną liczbę wysoko wykwalifikowanych ekonomistów. Niemniej odczuwamy ogromny deficyt właśnie ekonomistów i jest to deficyt o wiele bardziej dotkliwy, niż w przypadku kadr technicznych. Znacznie trudniej jest uzyskać dziś dobrego ekonomistę niż dobrego inżyniera, mimo stosunkowo dużej podaży ekonomistów i dość licznych roczników absolwentów. Konfrontacja kwalifikacji i umiejętności większości ekonomistów, jakich możemy uzyskać, z wymogami i zadaniami, jakie przed nimi w Hucie chcemy postawić, wypada bowiem bardzo niekorzystnie właśnie dla ekonomistów.

Prof. ALTKORN: Znaczący to, że nie ma deficytu ekonomistów, jest tylko deficyt dobrych ekonomistów.

Dyr. SUCHONSKI: Tak jest. Przedstawię to na przykładzie. Opracowaliśmy w Hucie prototyp systemu analizy ekonomicznej odchodzący od dotychczasowej zlej praktyki w tej dziedzinie, mający uczynić analizę istotnym instrumentem zarządzania. Tylko niewielka grupa ekonomistów, których mogę bez trudu policzyć na palcach obu rąk, była w stanie wziąć twórczy udział w opracowywaniu tego systemu i jego dalszym doskonaleniu. Co gorsza: jednak, druga, o wiele licześniejsza grupa ekonomistów u nas zatrudnionych, która powinna wprowadzić w życie ów system, nie stanęła na wysokości zadania. Ci ludzie nie potrafili się w większości oderwać od ukształtowanych nawyków opisowego sporządzania dotychczasowych analiz kwartalnych i rocznych. Nie potrafili przestawić się na stosowanie nowych, o wiele subtelniejszych narzędzi, na nowy sposób myślenia.



JERZY ALTKORN



ADAM RYBARSKI



KAZIMIERZ GÓRKA



RYSZARD TOMZA

ŻYCIE GOSPODARCZE nr 20 (1235) 18.V.1975 r. str. 11

JAK MBI FINANSUJE INWESTYCJE

ZBIGNIEW BORATYŃSKI

PODSTAWOWYM celem działalności Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego jest udzielanie dług- i średnioterminowych kredytów, przede wszystkim na realizowanie przedsięwzięć związanych z międzynarodowym socjalistycznym podziałem pracy, specjalizacją i kooperacją produkcji, nakładami na rozszerzenie bazy surowcowej i paliwowej we wspólnych przedsięwzięciach itp. Kredyty udzielane przez MBI przeznaczone są na realizację przedsięwzięć stanowiących przedmiot wspólnego zainteresowania wszystkich lub kilku krajów członkowskich, opartych na założeniach kompleksowego programu socjalistycznej integracji oraz zaleceń w sprawie koordynacji narodowych planów gospodarczych krajów należących do MBI.

Koordynacja ta odgrywa zasadniczą rolę we współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, umożliwiając osiągnięcie pełnej mobilizacji zasobów materiałowo-surowcowych oraz siły roboczej. Istotnym momentem jest fakt, że koordynacja planów dokonywana jest jeszcze na etapie ich opracowywania.

Duże znaczenie posiada tu koordynacja działalności inwestycyjnej, stwarzająca warunki do najbardziej efektywnego wykorzystywania nakładów. Podczas koordynacji inwestycji w zakresie wybranych gałęzi i rodzajów produkcji określa się nie

tylko zapotrzebowanie na dany rodzaj produkcji, lecz i realne możliwości zainteresowanych krajów związane z wydzieleniem odpowiednich zasobów materiałowych i finansowych przeznaczonych na inwestycje.

Uwzględniając specyfikę każdego kraju pod względem surowcowym, technologicznym, kwalifikowanej siły roboczej — MBI podjął już liczne decyzje o kredytowaniu budowy, rozbudowy i rekonstrukcji zakładów przemysłu: paliwowo-energetycznego, elektrotechnicznego, maszynowego, chemicznego, lekkiego, spożywczego, transportu kolejowego i samochodowego. W okresie czteroletniej działalności MBI udział jego kredytów w realizacji obiektów inwestycyjnych zaliczonych do wyżej wymienionych przemysłów był różny i wynikał z konkretnych propozycji zgłaszanych przez kraje członkowskie. W latach 1971—1973 dominowały kredyty udzielone na rozwój przemysłu metalurgicznego (blisko 43 proc. ogółu kredytów), a następnie maszynowego, chemicznego, lekkiego i spożywczego oraz transportu.

W tym okresie kredyty udzielone Polsce dotyczyły m. innymi realizacji takich zadań inwestycyjnych, jak: — budowa Zakładu Silników Małej Mocy „Silma” w Zagórze, — modernizacja i rozbudowa Zakładów Mechaniki Precyzyjnej w Błoniu,

— budowa oddziału wykańczalni tkanin w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Łomży, — rozbudowa Zakładu Automatyki Przemysłowej „Mera-Pnefal” w Falenicy.

Większość zadań inwestycyjnych realizowanych w Polsce z udziałem kredytów MBI związana jest więc z przemysłem maszynowym, którego wyroby dzięki specjalizacji i wysokim parametrom techniczno-ekonomicznym zaspokajają z jednej strony potrzeby krajów członkowskich, a z drugiej stwarzają możliwość szerszego konkurencyjnego na rynkach zagranicznych. Posiada to tym większe znaczenie, jeżeli weźmie się pod uwagę konieczność spłaty części kredytu w walutach wymienialnych, których uzyskanie zależy właśnie od tego, czy produkcja pochodząca z wymienionych obiektów charakteryzuje się standardami światowymi. Produkcja takich wyrobów zależy w poważnym stopniu od stopnia specjalizacji i kooperacji produkcji, na co MBI zwraca uwagę podczas oceny wniosków inwestycyjnych oraz podpisywania umów o udzielenie kredytu.

Przykładem mogą być m. in. zadania inwestycyjne realizowane na terenie PRL, a dotyczące np. skrzyżni przekładniowych i układów hamulcowych dla przemysłu maszyn budowlanych i przemysłu motoryzacyjnego, budowa zakładów sprzętu mo-

toryzacyjnego w Praszce). Z rozwojem tego przemysłu wiąże się realizacja na terenie CSRS z udziałem kredytu MBI rozbudowa i modernizacja zakładów „Tatra”, które specjalizują się w produkcji ciężarówek o dużej ładowności. Na ten typ samochodów ciężarowych zapotrzebowanie systematycznie wzrasta, co stworzyło pilną potrzebę zwiększenia zdolności produkcyjnych.

Z przemysłem samochodowym wiąże się również budowa na terenie Rumunii fabryk kauczuku izoprenowego, co przewidziane jest w Kompleksowym Programie. Przekazanie tej fabryki do eksploatacji i podjęcie specjalistycznej produkcji przyczyni się do zaspokojenia zwiększającego się zapotrzebowania Rumunii oraz innych krajów RWPG na kauczuk izoprenowy. Innym przykładem produkcji specjalistycznej może być realizowana w Bułgarii rekonstrukcja zakładu „Anton Iwanow”, zajmującego się wytwarzaniem agregatów chłodniczych i kompresorów.

Wysokie kryteria oceny stosowane przez MBI podczas przyjmowania do kredytowania obiektów inwestycyjnych zgłoszonych przez poszczególne kraje członkowskie, stwarzają potrzebę wnikliwej weryfikacji wniosków kredytowych. Decyduje nowoczesność rozwiązań technologicznych i techniczno-organizacyjnych.

MBI przyjął do kredytowania 37 obiektów inwestycyjnych, z czego najpoważniejszy udział ilościowy do-

tyczy Polski (12 obiektów przyjętych do kredytowania w latach 1971—1974). W następnej kolejności znajdują się: Bułgaria, Rumunia, Węgry, NRD, CSRS, ZSRR. Pod względem wartości udzielonych kredytów na czołowych miejscach znajdują się obiekty inwestycyjne realizowane na terenie CSRS, Polski i Bułgarii.

W ciągu 3 pierwszych lat działalności MBI pod względem strukturalnym dominowały obiekty inwestycyjne dotyczące budowy, rozbudowy lub rekonstrukcji zdolności produkcyjnych w przemyśle metalurgicznym, maszynowym i chemicznym. W minionym roku nastąpił jednak zmiany w strukturze udzielonych kredytów. Na pierwsze miejsce wysunęły się kredyty związane z realizacją obiektów zaliczanych do przemysłu paliwowo-energetycznego. Wynika to z podstawowych celów działalności MBI, przewidujących m. innymi rozwój bazy surowcowo-paliwowej. Działalność ta, zgodnie z przewidywaniami, zostanie znacznie rozszerzona.

Zamierzenia w tym zakresie wiążą się ściśle z realizacją postanowień XXVIII Sesji RWPG. Stwarza to jednocześnie konieczność zapewnienia w planach narodowo-gospodarczych, a w dalszej kolejności w umowach handlowych zainteresowanych krajów członkowskich, dostaw maszyn i urządzeń oraz materiałów dla kredytowanych obiektów inwestycyjnych. Koordynacja wkracza więc

również w sferę handlu zagranicznego. Mechanizm funkcjonowania tych dostaw, jak również wiążący się z tym problem wielostronnego bilansowania wymiany handlowej pomiędzy krajami RWPG oraz nie mniej ważne zagadnienie dotyczące rozszerzenia sfery stosowania rubla transferowego — wymagają dalszego doskonalenia.

Przedmiotem kredytowania przez MBI powinny być tylko duże obiekty inwestycyjne, których realizacja posiada szczególne znaczenie dla rozwoju socjalistycznej integracji. W dotychczasowej praktyce jednak można było spotkać się niekiedy ze zgłaszaniem do kredytowania obiektów o mniejszym znaczeniu gospodarczym, których efektemi produkcyjnymi zainteresowane były pojedyncze kraje członkowskie. Tendencje takie mogą prowadzić do dekoncentracji środków i stwarzać trudności w podejmowaniu decyzji o kredytowaniu poważnych zadań inwestycyjnych.

Z tych względów każdy wniosek o udzielenie kredytu MBI powinien być wszechstronnie przeanalizowany pod kątem potrzeb zainteresowanych krajów członkowskich. Dlatego też zgłaszając inwestycje do kredytowania przez MBI na pierwszym miejscu należy postawić rozwój socjalistycznej integracji krajów członkowskich, a następnie uwzględnić cele i efektywność korzystania z kredytu zagranicznego.

TURYSTYKA ZAGRANICZNA EUROPEJSKICH KRAJÓW RWPG

„DIE WIRTSCHAFT” na początku bieżącego roku zamieścił na powyższy temat artykuł, którego tytuł oryginalny brzmiał „Auslandstourismus im Zeichen der Integration”. Poniżej obszernie fragmenty tej publikacji:

Ten, komu wielkie liczby mówią niewiele — np., że w roku 1974 przemierzy świat 209 mln turystów, którzy poza kosztami przejazdów wydali na swoje podróże 28 mld dol., często lepiej się orientuje w rzeczy, sięgając do mniejszej skali. Dowiemy się, np. że według badań sondażowych, na 100 urlopowiczów z NRD — 18 szukało wypoczynku za granicą. Rola, jaką odgrywa turystyka zagraniczna, wzrasta w krajach socjalistycznych bardzo znacznie. Włączenie jej do długofalowego planowania gospodarki RWPG jest wymogiem politycznym, ideologicznym i w nie najmniejszej mierze — gospodarczym.

Turystyka zagraniczna krajów socjalistycznych w roku 1973 w porównaniu z rokiem 1971 niemal się podwoiła. Wyjazdy zarejestrowane przed te kraje wzrosły z 29,5 mln do 56,6 mln.

Ten imponujący wzrost zawdzięczać należy przede wszystkim przejazdom bezwizowym i bezpaszportowym. Turystyka światowa wzrosła w tym samym okresie, według kompetentnych organizacji międzynarodowych tylko o 18,8 proc. — ze 180 mln do 215 mln turystów zagranicznych. W roku 1974 nastąpił nawet spadek ruchu turystycznego o 3 proc. Liczyby te nie pozwalają jednak na obliczenie udziału krajów socjalistycznych w turystyce światowej, ani nawet w turystyce europejskiej (w roku 1973 — 157 mln przyjazdów z innych krajów). International Union of Official Travel Organisations obejmuje bowiem jedynie raporty tych krajów, które wykazują albo „turystów” nocujących, zgodnie z definicją ONZ, albo też gości dziennych, a niekiedy nawet przejeżdżających tranzytem. Prowadzenie z innymi regionami oraz ustalanie udziałów musi uwzględniać również liczbę dni pobytu lub liczbę noclegów.

Udział podróży wewnątrz regionu, tj. potoków turystycznych między krajami RWPG, ponownie się zwiększył, osiągając 36,9 mln osób, tj. 65 proc. przyjazdów gości (w roku 1971 — 55 proc.).

Według statystyki wyjazdów z poszczególnych krajów, spośród turystów wyjeżdżających za granicę, udawało się do innego kraju socjalistycznego:

z Polski	— 96 proc.
z CSRS	— 93 proc.
z Węgier	— 89 proc.
z Rumunii	— 85 proc.
z Bułgarii	— 83 proc.
z NRD	— 82 proc.
z ZSRR	— 58 proc.
z Jugosławii	(brak danych)

Przy okazji spotkań kierownictwa partyjnych, przedstawicieli rządów i biur podróży państw RWPG rozważano rozmaite posunięcia, zmierzające do stworzenia konkretnych, odpowiedzialnych za założenia socjalizmu, warunków dla rozwoju turystyki. Dotyczyło to zarówno rozbudowy ba-

zy materialnej (pomieszczeń i komunikacji), jak też wyposażenia nowych obszarów turystycznych i zachęty do ich odwiedzania, ułatwień w zakresie formalności celnych i przejazdów bez paszportów i bez wiz. Po doświadczeniach roku 1972 w roku następnym wprowadzono w Polsce, Czechosłowacji i NRD pewne ograniczenia w dziedzinie wzajemnej wymiany dewizowej osób prywatnych. W szeregu krajów rozszerzono w określonych kierunkach możliwości wymiany dewiz, stosownie do założeń politycznych i stanu bilansów płatniczych.

W sposób planowy, na zasadzie wzajemnego porozumienia urozmaicano sposoby podróżowania. Organizowane przez biura podróży wyjazdy studyjne, lecznicze, młodzieżowe i jednostkowe, tańsze pobyty przed i po sezonie, turystyka z usługami częściowymi, turystyka samochodowa, wymiany urlopów między zakładami pracy — przyczyniły się też do lepszego rozłożenia wyjazdów na okres całego roku.

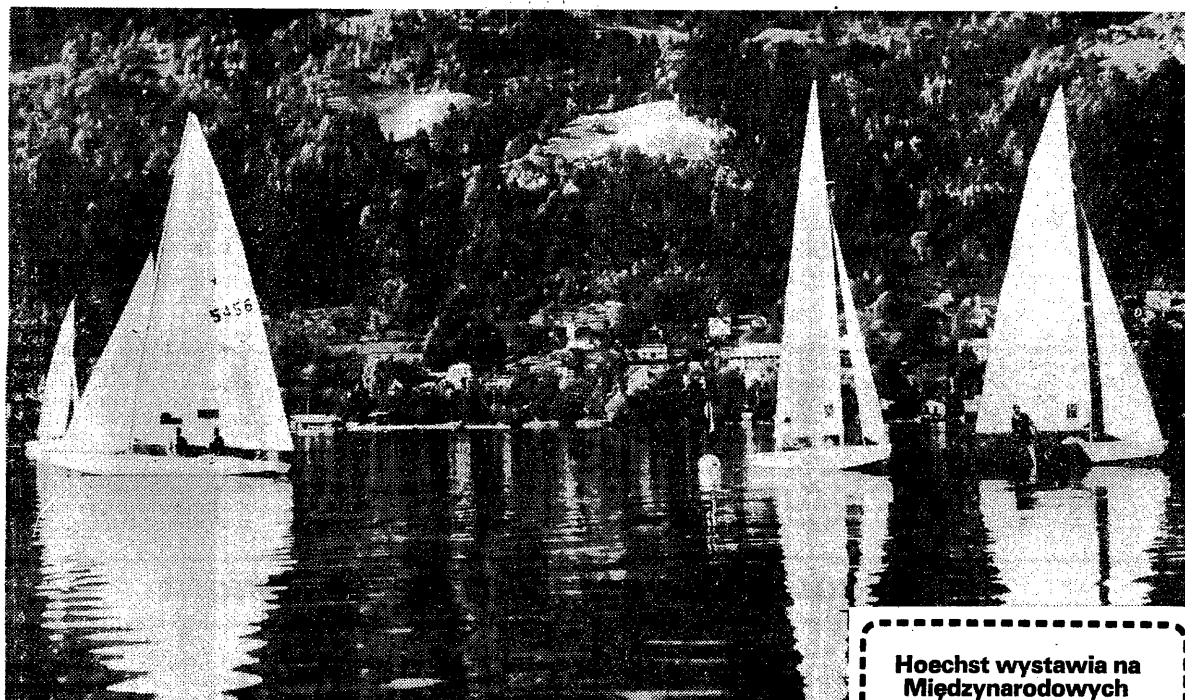
Wszystkie wymienione kraje socjalistyczne, z wyjątkiem Polski, wykazały w roku 1973 nadwyżkę przyjazdów obcych turystów nad wyjazdami własnych obywateli. Różnica, według danych poszczególnych krajów, wynosiła:

NRD	4.990 mln osób
ZSRR	6.987 mln osób
Czechosłowacja	5.571 mln osób
Węgry	5.131 mln osób
Rumunia	2.882 mln osób
Bułgaria	2.733 mln osób
Jugosławia	(brak danych)

Z Polski wyjechało o 657 000 więcej mieszkańców, niż przyjechało gości zagranicznych.

Liczby te same niewiele znaczą. Przy ich odczytywaniu trzeba by znać przynajmniej czas pobytu, wpływ z turystyki i wydatki na jej rzecz. W przypadku Polski jednak wystąpiło tak znaczne obciążenie bilansu dewizowego, że uczyniło to koniecznym wprowadzenie pewnych ograniczeń w wymianie turystycznej (...).

Na spotkaniu krymskim w lipcu 1973 r. przywódcy partii komunistycznych i robotniczych wyrazili w sposób stanowczy chęć rozwijania, w interesie umocnienia pokoju i lepszego rozumienia się narodów, stosunków z krajami niesocjalistycznymi, m. in. w dziedzinie turystyki i sportu. Ułatwienia w odwiedzaniu krajów odgrywały ważną rolę również w układzie zawartym między NRD i RFN. Erich Honecker w referacie wygłoszonym na XIII plenum KC SED omówił dogłębnie problematykę ideologiczną i zadania wiążące się ze wzmożonym ruchem turystycznym w zakresie propagowania naszych idei, uświadamiania zdobyczy naszej republiki i konsekwentnej konfrontacji ideologii. Turystyka między krajami socjalistycznymi — stwierdził mówca — otworzyła przed wszystkimi jej uczestnikami wielkie obszary, sprzyja zbliżeniu narodów i ich kultury. „Dla dalszego rozwoju naszej wspólnoty socjalistycznej — powiedział E. Honecker — ma ona dzisiaj, a jeszcze bardziej w przyszłości, rzeczywiste historyczne znaczenie”. (L)



Sieć 15 km rur z Hostalenu pomaga przy regeneracji jeziora Ossiach w Karyntii/Austria.

Zanieczyszczenia są chorobą jezior, która wymaga szybkiej kuracji.

Na całym świecie wiele jezior jest chorych — zatrują je duże ilości ścieków spływających z osiedli nad brzegami jezior. Choroba ta jest jednak uleczalna przy zastosowaniu nowoczesnych systemów kanalizacyjnych, zapobiegających zanieczyszczeniu przez ścieki, a tym samym chroniących jeziora.

Badania naukowe nad praktycznymi rozwiązaniami ochrony środowiska.

Najczęściej zapóźno jest na budowanie systemów kanalizacyjnych na lądzie — okres ich budowy jest zbyt długi, a koszty za wysokie. Można tego uniknąć montując sieć przewodów kanalizacyjnych bezpośrednio w wodach jeziora. Jedną wspólną oczyszczalnią obsługuje wszystkie osiedla na brzegach jeziora. Jezioro może znów „oddychać”, a wczasowicze mają zapewnioną kąpiel w czystej i zdrowej wodzie.

Zbawienne sieć przewodów z Hostalenu.

W ciągu 10 tygodni ułożono sieć o długości 15 km z odpornych na gnicie i absolutnie szczelnych rur ciśnieniowych z tworzywa sztucznego Hostalen GM 5010 produkcji firmy Hoechst. Podsumowanie wydatków: 90 % niższe koszty prac instalacyjnych.

Rozwiązanie jednego problemu technicznego wymaga współpracy wielu specjalistów.

Rurociągi z tworzywa sztucznego Hostalen są wynikiem gruntownej wiedzy i systematycznej współpracy specjalistów z wszystkich dziedzin petrochemii, przetwórstwa tworzyw sztucznych-zwłaszcza wytwarzania rur, ich spawania i instalowania, budownictwa podziemnego i kanałów.

Badania naukowe u firmy Hoechst — inwestycje dla przyszłości.

Z udziałem 10.500 współpracowników w laboratoriach i zakładach doświadczalnych i rocznym nakładem ponad 480 milionów DM na badania naukowe pomaga Hoechst rozwiązać zadania dnia dzisiejszego i jutra.

Hoechst wystawia na Międzynarodowych Targach Poznańskich od 8. 6. - 17. 6. 75 Stoisko nr. 105, Hala 20

Hoechst pracuje w następujących dziedzinach:
Leki, chemikalia nieorganiczne i organiczne, sztuczne nawozy i środki ochrony roślin, barwniki i lakiery, syntetyczne włókna i środki, uszlachetniające dla włókiennictwa, tworzywa sztuczne, folie, kosmetyki, technika spawania i cięcia, budowa instalacji chemicznych.

Przedstawicielstwo na Polskę:
Dom Handlowo-Agenturowy
Maciej Czarnecki i Ska, S.A.
00-683 Warszawa 1
ul. Marszałkowska 87
skr. poczt. 215, telefon 21-78-13
teleks 813278 czar pl

Hoechst



Hoechst wybiega myślą w przyszłość

